

9/19

Nr. akt

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 19 kwietnia 1948 r. w Łodzi
III Łodzi
Sędzia Sledczy rejonu Sądu Okręgowego w z siedzibą

w Sąd Grodzki w, Oddział

w osobie Sędziego S. Krzyżanowskiej
z udziałem Protokółanta Stanisława Bukowskiego
w obecności stron

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka — bez przysięgi.¹⁾ —

Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 k.p.k. — oraz o znaczeniu przysięgi, Sędzia odebrał od niego przysięgę na zarządzie art. k.p.k. po czym —¹⁾ świadek zeznał, co następuje:

Imię i nazwisko Danuta Karczewska

1. 23

Wiek

Imiona rodziców Zygmunt i Janna

Miejsce zamieszkania Sterlinga 1/3 Łódź
pielęgniarka

Zajęcie

Wyznanie rzymsko katoliskie

Karalność nie była

Stosunek do stron

Wybuch Powstania zastał mnie na terenie Starego Miasta, następnie znalazłam się na Powiślu, a już w dniu 7 sierpnia 1944 r przebywałam na Krakowskim Przedmieściu Nr.60. Nieparzysta strona Krakowskiego Przedmieścia już paliła się. W dniu 7 sierpnia w rannych godzinach Niemcy granatami rozbijali bramy okolicznych domów i wezwali ludność do opuszczenia mieszkań. Musiało to dziać się na pobliskich ulicach /Bednarska, Marienstadt/, gdyż w tłumie jaki wyległ na Krakowskie Przedmieście znajdowali się ludzie z Powiśla. Kazano grupować się wzdłuż skweru na ul. Bednarskiej - osobno kobietom i mężczyznom. U wylotu Bednarskiej na Krakowskim Przedmieściu stał w tym czasie czołg, który ostrzeliwał Pragę. Słyszałam, że zdarzały się ze strony wojska wypadki rabunku, że np. na ul. Bednarskiej zastrzelono osoby uciekające /ul.Bednarska/. Cały ten tłum przegnano do gmachu Seminarium Duchownego. Była to pierwsza grupa ewakuacyjna, którą tam wprowadzono. W gmachu Seminarium zetknęłam się z Krystyną Wilkowską, którą tam zastało powstanie. Pierwszy dzień w Seminarium upłynął spokojnie.

¹⁾ Zbędne wyrazy druku należy przekreślić.

²⁾ W tym miejscu wpisać należy odpowiedź, jakiej udzielił świadek, po uprzedzeniu go o prawie odmówienia zeznań [art. 104 k.p.k.).

W Seminarium znaleźli się także ranni, zabrani ze sobą przez ludność cywilną. W dniu 8 sierpnia kilku księży wraz z mną zostało zabranych wraz z noszami do noszenia trupów. Zbieraliśmy ciała zabitych na odcinku od ul. Ossolińskich do Apteki W. endego. Najbliższa okolica po stronie nieparzystej była spalona, zaczęła palić się strona parzysta. Będąc w okolicy Krakowskiego Przedmieścia 60 widziałam, że polewano dół kamienicy, rzucano w okna przypuszczalnie granaty, widziałam bowiem dym i słyszałam huk. Oprócz grupy księży, wzięta była druga m męczczyzn do kopania rówów na skwerze koło pomnika Mickiewicza. Z terenu Seminarium w dniu 8 sierpnia wyprowadzono pierwszą grupę około 50 m męczczyzn w kierunku placu Piłsudskiego. Słyszałam, że ci mężczyźni nie wrócili i zaginęli. Słyszałam od księży z Seminarium, że jeden z księży, który był w grupie kopiących rowy przy pomniku Mickiewicza, był zabrany z grupą 50 męczczyzn i że także nie powrócił. Pragnę dodać, że ciała zabitych, podniesione przez nas z Krakowskiego Przedmieścia były zupełnie zmasakrowane prawdopodobnie przez czołgi, tak, że nie można ich było nawet podnieść. Zbieraliśmy ich na prześcieradła. Byli w takim stanie, że niemożliwym byłoby zidentyfikowanie ich lub wyszukanie jakichkolwiek dokumentów. Szczegółów ewakuacji strony nieparzystej Krakowskiego Przedmieścia nie znam, ale mam wrażenie, że nie było tam jakiejś zbiorowej ewakuacji, jak po stronie parzystej. Możliwe jednak, że ludność wyprowadzano od strony ul. Koziej. Słyszałam, od matki mojej, że zaobserwowała, że powstańcy po stronie nieparzystej bronili się jeszcze w momencie, gdy domy ich spaliły się. Ludność cywilna Seminarium pozostawała do końca Powstania, t.j. do końca września. Ludność jednak ubywała początkowo dobrowolnie na skutek głodu i braku wody, częściowo Niemcy odprowadzali grupami w kierunku ul. Królewskiej. Wojsko różnie nas informowało, mówiono o Pruszkowie, o ewakuacji do Berlina itd. W razie przymusowego wyprowadzania grupy ludności, odbywało się naturalnie brutalnie, ale o wypadkach zabicia kogoś - nie słyszałam. W połowie sierpnia miało miejsce ostrzeliwanie Dziekanki, która następnie spaliła się od pocisków. To samo miało miejsce i z Seminarium, które zostało jednak uratowane. Początkowo gmach Seminarium był strzeżony przez 2 policjantów granatowych, potem, ponieważ kilkakrotnie żołnierze, stacjonujący w gmachu b. Prezydium Rady Ministrów - zabierali z seminarium kobiety, które po powrocie opowiadały, że używano je nie tylko do pracy w kuchni lub pralni, lecz także niektóre gwałcono, więc ja wraz z Krystyną Wilkowską udałyśmy się do władz niemieckich o pomoc. Ubrane w białe fartuchy, z chorągiewką Czerwonego Krzyża wyszłyśmy z Seminarium przeszłyśmy przez plac Piłsudskiego /na placu było wojsko od strony gruzów dawnej ul. Ossolińskich/, dotarłyśmy do gmachu sztabu, t.zn. weszłyśmy do gmachu po prawej stronie Grobu Nieznanego Żołnierza. Wpuszczono nas od razu, zaprowadzono do jakiegoś gabinetu i rozmawiał z nami adiutant generała. Generała nie było, prosiłyśmy o przepustkę na przechodzenie do szpitala Sw. Rocha oraz o postawienie warty przy Seminarium, ze względu na nachodzenie gmachu Seminarium z gmachu b. Prezydium Rady Ministrów przez oddziały SS, które ulokowały się w d omach przy Krakowskim Przedmieściu od strony ul. Bednarskiej. /Byli to nawiasem mówiąc Ukraińcy, ale o tym nie mówiliśmy adiutantowi generała./ Adiutant polecił zgłosić się o godzinie 3-ciej pp po odpowiedź. O godzinie 3 nie poszłyśmy jednak do sztabu ze względu na sprzeciw księży z Seminarium. W jakiś czas po godz. 3-ciej pp przybył generał. Słyszałam potem, że generał rozmawiał z księżmi, ~~słyszaliśmy~~ widziałam, że obchodził gmach Seminarium, widziałam go w momencie, jak wizytował ambulatorium. Mówił potem któryś z księży, że generał przyrzekł

- że należy jak najprędzej zabrać młodych, gdyż żołnierze Ukraińcy grożą, że wszystkich powystrzelają. Żołnierze ci /Ukraińcy/ byli pod dowództwem jakiegoś majora. Ogółem na ul. Długą zrobiliśmy 2 wyprawy, na Freta, Mostową i Starą - chodziliśmy trzykrotnie, po raz pierwszy 5-go i w następnych dniach. Dziś nie mogę sprecyzować dokładnie w jakich to było dniach. Na terenie Freta - Mostowa - Stara zabieraliśmy rannych, którzy znajdowali się zewnątrz, dopiero w pewien czas potem, ranni mówili w Seminarium, że pozostali chorzy w ruinach kościoła Sw. Józefa. Udała się tam jeszcze jedna ekipa, ale nie natrafiliśmy na żadnych rannych. W ruinach jakiegoś ambulatorium znalazliśmy część materiału opatrunkowego sterylnego. Pamiętam nazwiska osób - Boguccy, speaker Polskiego Radia i jego żona, Łapińscy /Łapińska pracuje w aptece przy Uniwersytecie/, Mykina, synowie organisty z kościoła Karmelitów, Krystyna Makinówna. Z pośród zebranych na Starym Mieście, poważniejsi chorzy zostawali transportowani do Szpitala Sw. Rocha. W szpitalu zetknęłam się z nast. lekarzami, dr. Wiechno, ówczesnego ordynatora, mec. Jasińskiego z Łodzi i ks. Kamińskiego. Z terenu Seminarium, cywilni byli stopniowo ewakuowani, tak, że w końcu września na terenie Seminarium znajdowali się tylko ranni i personel. Mimo warty od strony Krakowskiego Przedmieścia, Ukraińcy, którzy stacjonowali od strony ul. Bednarskiej, nachodzili Seminarium, ale nie dochodziło do większych wypadków za wyjątkiem momentu, gdy zabili dwóch rannych. Nazwisk ich nie pamiętam, były one w ewidencji, którą prowadziłyśmy, a którą Krystyna Wilkowska oddała przy wyjściu ks. Jakóbcowi. Nie pamiętam w jakim to było okresie, w każdym razie walki w dzielnicy do Al. Jerozolimskich nie było. Przedarliśmy się Kopernika następnie do miejsca, gdzie znajdowali się chorzy ze szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Dokładnie miejsca nie pamiętam. Teren był przeznaczony na działki. W grupie tej byli między innymi klerycy Misztowie. Na gruzach i działkach między Czerniakowską a mostem Poniatowskiego znaleźliśmy pewną grupę rannych i chorych. Jak mówiono byli to chorzy ze spalonego szpitala ZUS'u. Zabraliśmy stamtąd kilkadziesiąt osób. Podkreślam, że ekipa nasza liczyła do 40 osób. Pragnę dodać jeszcze, że przed wyprawą na Powiśle dotarliśmy do ul. Drewnianej. Ranni leżeli tam w niedużej piwniczce, było ich zdaje się jedenastu. Byli pod opieką lekarza. Przypominam sobie jeszcze, że Niemiec z warty zawiadomił nas, że na Bednarskiej 23 w piwnicy leżą zwłoki jakiegoś mężczyzny. Kiedy udaliśmy się tam, zastaliśmy zwłoki trzech kobiet. Sądząc z położenia ciał i ubrania - musiały być zgwałcone, a później zarżnięte. Przy jednej znaleziono dokumenty i te jak inne dokumenty oddaliśmy ks. Jakóbcowi. Nie przypominam sobie, abym słyszała od Wilkowskiej, że dzięki jakiemuś oficerowi Alzarczykowi wstrzymała egzekucję na ul. Mostowej róg Starej. Wogóle nie przypominam sobie, abymy zabierali jakąś grupę rannych w marszu /w pochódzie/. - /- / S. Krzyżanowska, /- / D. Karczewska.-



Za zgodą Komisji Badania Zbrodni

Okręgowy Sędzia Sledczy

S. Krzyżanowska/

Łódź, dnia 20 kwietnia 1948 r.